



# BIULETYN

Nr 124 (1236), 18 grudnia 2014 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)  
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Aleksandra Gawlikowska-Fyk • Artur Gradziuk  
Piotr Kościński • Sebastian Płóciennik • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

## Rosyjski „czarny wtorek”: konsekwencje gospodarcze i polityczne

Stanislav Secieru, Sebastian Płóciennik

*Dramatyczny krach rubla wydaje się wskazywać, że zbliża się koniec rosyjskiego modelu wzrostu gospodarczego, opartego na wysokich dochodach z ropy i gazu. Decyzje banku centralnego o znaczącym podwyższeniu stopy procentowej zahamują rozwój gospodarczy i pogłębią recesję w 2015 r. Kryzys walutowy ma też oddźwięk polityczny, wzmacniając konflikty w łonie elit rządzących Rosją i przyczyniając się do odrodzenia opozycji systemowej. W nadchodzącym roku Kreml zapewne raczej skupi się na umacnianiu władzy niż na rozwiązywaniu strukturalnych problemów gospodarczych.*

**Gospodarcze aspekty krachu rubla.** Pomimo zdecydowanej interwencji rosyjskiego banku centralnego podjętej w poniedziałkowy wieczór, spadek kursu rubla nie został wyhamowany. W szczytowym momencie załamania, 16 grudnia, za dolara płacono 80, a za euro 100 rubli. Obecny krach można już chyba traktować jako cezurę: symboliczne zamknięcie kilkunastu lat rozwoju gospodarki rosyjskiej, po niesławnym kryzysie walutowym w 1998 r. Rozwój ten był oparty głównie na rosnących cenach ropy i gazu, dzięki którym można było zapewnić Rosjanom wzrost poziomu życia, a elicie – bajeczne fortuny. Fasada względnego dobrobytu zasłaniała jednak gigantyczną korupcję, nieefektywność rządu, niezdolność do tworzenia nowych technologii. Stabilizacja cen ropy w 2013 r. przyniosła pierwsze objawy załamania, które ostrą formę przybrało dopiero po wprowadzeniu sankcji i głębokim spadku cen ropy. Bańka Putina pękła.

Absolutnym priorytetem dla władz rosyjskich musi być opanowanie chaosu na rynkach finansowych. Niestety, dostępne narzędzia nie gwarantują powodzenia, ponadto każde z nich oznacza jakieś skutki uboczne. Jako pierwsze na pewno można wskazać podwyższenie stóp procentowych przez bank centralny. Po słabych efektach wzrostu z 10,5 do 17% widać jednak, że kolejna próba musi być spektakularną demonstracją banku. To oznacza podwyżkę ponad 20%. Ceną za radykalny kurs monetarny będą jednak zduszenie działalności gospodarczej i głęboka recesja. Przy tak wysokich stopach procentowych nie ma też szans na szybkie zastąpienie importu krajową produkcją, ponieważ producenci potrzebują długoletniego finansowania o niskim oprocentowaniu na rozbudowę możliwości produkcyjnych.

Drugim narzędziem, po które może sięgnąć bank centralny, są interwencje walutowe. Warto jednak zastrzec, że oficjalnie deklarowane 350–400 mld dolarów rezerw niekoniecznie przekłada się na możliwości interwencji, ze względu na różny stopień ich płynności. Realna „siła ognia” może być wielokrotnie mniejsza (nawet poniżej 100 mld dolarów), co czyni długotrwałą obronę kursu rubla niemal niemożliwą. Prócz tego rynki finansowe nie mają zaufania do banku centralnego ze względu na jego wcześniejsze lawirowanie w sprawie interwencji i niespójne deklaracje. Bieg wypadków trudno przewidzieć, także ze względu na strategię inwestorów spekulacyjnych, którzy po „czarnym wtorku” mogą rzeczywiście rozpocząć falę ataków na rubla. I dlatego właśnie władze mogą przyjąć inne, bardziej asekuracyjne rozwiązanie, pompując pieniądze bezpośrednio do tych firm i banków, które mają problemy. Decyzja o nowych zasadach księgowości dla banków, pozwalająca ukryć straty, idzie właśnie w tym kierunku. To rozwiązanie komfortowe politycznie, ale wprowadzające bezpośrednią odpowiedzialność państwa za sektor biznesowy.

Jako trzecie narzędzie Rosja może wprowadzić kontrolę obrotów kapitałowych – przede wszystkim zawiesić wymienialność rubla. Taki krok spowodowałby jednak jeszcze szybszą erozję zaufania do Rosji i odcięcie od rynków kapitałowych firm rosyjskich, które w tej chwili muszą szukać refinansowania ogromnego zadłużenia zagranicznego

(około 150 mld dol. w 2015 r.). Mógłby też wywołać opór oligarchów, którzy korzystają z możliwości lokowania pieniędzy w offshorach. Dodatkowo w Rosji powstałby nieformalny rynek handlu walutami.

**Polityczne następstwa kryzysu.** Można zaobserwować kilka bezpośrednich następstw kryzysu walutowego dla rosyjskiej polityki. Po pierwsze, władze nie mogą już zaprzeczać, że Rosja ma istotne problemy gospodarcze. Nie można już tego w żaden sposób ukryć ani zlekceważyć. Oficjalne czy nieoficjalne komentarze, jakie pojawiły się w mediach po upadku rubla, wskazywały na narastające zdenerwowanie gospodarczych elit wobec skali problemów i ich potencjalnych następstw społecznych. Potwierdzeniem, że sytuacja jest bardzo poważna, może być to, że premier Wiktor Miedwiediew musiał przewodniczyć nadzwyczajnemu zebraniu w sprawie sytuacji finansowej i gospodarczej Rosji zaledwie dzień po tym, jak opublikował artykuł o problemach gospodarczych Ukrainy.

Po drugie, będzie trudniej obronić tezę, że sankcje UE nałożone na Rosję i rosyjskie embargo na unijną żywność będą stymulować rodzimą produkcję i w rezultacie gospodarczo kraj wzmocnią. Jak dotąd, skutki są wręcz odwrotne. Wspierając więc rosyjskie firmy i banki, i dowodząc, że kryzys ma źródła za granicą, Kreml będzie się starał nieść przekaz, że Zachód za pomocą sankcji chce doprowadzić do zmiany władz w Rosji. Starając się wzbudzić obawy przed wywołanymi jakoby przez Zachód problemami, Kreml będzie wzywał społeczeństwo do „obrony kraju”, kupując czas za obietnice względnie dobrego poziomu życia, pomimo ekonomicznych zawirowań.

Po trzecie, trudności gospodarcze wzmocnią walki w rządzącej krajem elicie, co mieć będzie nieprzewidywalne konsekwencje. Decyzję rosyjskiego banku centralnego o dramatycznym wzroście stóp procentowych ostro skrytykował rzecznik Rosnieftu – największej firmy produkującej ropę naftową, kierowanej przez Igora Sieczina, wieloletniego współpracownika Władimira Putina. Temu atakowi sekundował prezydencki doradca ds. integracji eurazjatyckiej Siergiej Głaziew, który w 2013 r. był ponoć kandydatem na prezesa banku. Jednak Aleksiej Kudrin, były rosyjski minister finansów, który wciąż czasem doradza prezydentowi w sprawach gospodarczych, bronił decyzji banku centralnego, wspierając tym samym obecną jego szefową Elwirę Nabibullinę. Jednak Putin może panią Nabibullinę, kierującą bankiem od 2013 r., poświęcić, choć może zostać to zinterpretowane jako oznaka słabości i dodatkowo wywołać debatę nad przyszłością obecnego premiera Wiktora Miedwiediewa. Jeden ze znaczących działaczy pozaparlamentarnej partii Jabłoko Grigorij Jawlinski wydał zaskakujące oświadczenie, sugerując wymianę ministrów odpowiedzialnych za sprawy gospodarcze i powołanie Kudrina na urząd premiera. Wkrótce potem prezes Rosnieftu potępił Kudrina, określając go jako prowokatora. Jeszcze przed kryzysem komentatorzy w Rosji zastanawiali się, jak długo Putin utrzyma Miedwiediewa – swego lojalnego współpracownika – jako szefa rządu. W miarę pogłębiania się kryzysu zdolność Miedwiediewa do skutecznego działania coraz częściej jest kwestionowana. Pierwsze publiczne reakcje wskazują, że Putin nie zamierza dokonywać zmian w rządzie, choć w najbliższym czasie trudno wykluczyć niespodzianki.

I sprawa ostatnia, choć wcale nie mniej ważna, to reaktywacja – czasami w formie teatralnej – systemowej opozycji, co też może mieć konsekwencje polityczne. Partie wewnątrzsystemowe grają zazwyczaj zgodnie z zasadami narzuconymi przez Kreml, ale są bardzo oportunistyczne i mogą popisać się radykalizmem, jeśli tylko uznają, że będzie to dla nich korzystne. I właśnie dlatego komuniści i liberalni demokraci domagają się parlamentarnych przesłuchań premiera, prezesa banku centralnego i kierownictwa Izby Obrachunkowej. Gdy partia władzy – Jedna Rosja – odrzuciła te inicjatywy w Dumie, komuniści zażądali zwołania specjalnego zebrania Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, a liberalni demokraci wprost obwinili Nabibullinę o krach rubla. Z punktu widzenia Kremla taki obraz politycznego sporu, w rzeczywistości kontrolowanego przez prezydencką administrację, może być korzystny. Ale jeśli kryzys się pogłębi i Kreml okaże słabość, to, co dziś jest przydatne, jutro może wyrwać się spod kontroli i przez to zagrozić stabilności politycznej.

**Wnioski.** Krach rubla może być przygrzywką do bardzo trudnego roku 2015, w którym wystąpią jednocześnie recesja (4,5%) i napędzana dewaluacją dwucyfrowa inflacja. Rząd będzie miał ogromne trudności w sformułowaniu skutecznej polityki: instrumenty antyinflacyjne będą dławić wzrost, a pro wzrostowe – rozpędzą inflację i dewaluację rubla. Władze Rosji stoją przed trudnym wyborem, kto powinien ponieść ciężar ograniczania wydatków. Cięcia socjalne spowodują wzrost niezadowolenia społecznego i spadek poparcia dla Putina, ograniczenie subwencji dla sektora przedsiębiorstw – konflikty z oligarchami. Zapewne będzie to rok zdominowany przez tarcia między różnymi grupami interesu i korekty strategii utrzymania władzy przez Putina, do czasu gdy – jak liczy na to Kreml – znów wzrosną ceny ropy i gazu. Przypuszczalnie też będzie więcej pokus, aby stosować agresywną politykę zagraniczną dla odwrócenia uwagi społeczeństwa od problemów gospodarczych. Niewiele natomiast pozostanie przestrzeni na to, co Rosji jest potrzebne natychmiast: na reformy konieczne do wyplenienia korupcji, skuteczniejsze zarządzanie i sądownictwo, rozwój małych i średnich firm i na wsparcie dla branż niezwiązanych z ropą i gazem oraz nowych technologii.